

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok IX

PONIEDZIAŁEK, 29 CZERWCA 1931 r.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 179

Groźny pożar na wystawie kolonjalnej. Pawilon holenderski spłonął. — Straty wyno- szą 10 milionów guldenów holenderskich.

PARYŻ, 29 czerwca.

W holenderskim pawilonie wystawy kolonjalnej w Paryżu wybuchł dzisiaj wczesnym rankiem groźny pożar, który w ciągu kilku minut ogarnął cały budynek i przerzucił się na mniejsze budynki, położone naprzeciwko głównego pawilonu.

Oddział holenderski wystawy kolonjalnej

JEST ZUPEŁNIE ZNISZCZONY.

O godzinie 5 rano dozorca pawilonu usłyszał nagle kilka silnych wybuchów w jednej z garderób. W chwili, kiedy otworzył drzwi, buchnęły płomienie tak silne, iż tylko z trudem zdołał uciec.

W kilka minut później cały kompleks wystawy holenderskiej

WYGLĄDAŁ JAK JEDNO WIELKIE MORZE PŁOMIENI.

Na alarm: „wielki pożar, życie ludzkie w niebezpieczeństwie” przybyły na miejsce pożaru wszystkie oddziały paryskiej straży pożarnej i rozpoczęły z 20 sikawek zalewać płomienie.

W pół godziny później zjawił się minister kolonii Paul Reynaud i główny organizator wystawy Luytety, dalej poseł holenderski oraz kierownicy poszczególnych działów wystawy.

Mimo niezmiernych wysiłków nie udało się uratować wspaniałego budynku, który stanowił ozdobę wystawy.

Około godziny 10 rano niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia na inne budynki wystawy było usunięte.

Z oddziału holenderskiego nie pozost

stało nic poza wielką kupą gruzów. Pastwą ognia padły niezwykle cenne zbiory gromadzone przez przeszło 25 lat. Szkody materialne wynoszą ponad 10 milionów guldenów holenderskich.

Zdaniem inżynierów przyczyną pożaru było krótkie splecie.

Burzliwy wiec urzędników państw. w Warszawie w sprawie obniżki płac.

WARSZAWA, 29 czerwca.

Do cyrku zwołany został wczoraj wiec pracowników państwowych, w sprawie obniżki płac. Na wiec przybyło kilka tysięcy urzędników i robotników przedsiębiorstw państwowych, a między nimi wielu urzędników warsztatów kolejowych.

Przemawiało kilku mówców, między innymi p. Raabe, oraz poseł z PPS CKW Barlicki. Zebrani powzięli rezolucję do magającą się cofnięcia wszystkich obniżek, oraz całkowitego zamknięcia redukcji urzędników. Po odczytaniu rezolucji powstał niebywały tumult. Poczęły się rozlegać głosy „Żadamy strejku”, aż w

końcu przyjdum straciło panowanie nad wiecem i odczytana została w końcu przez przewodniczącego zebrania dodatkowa rezolucja:

— Zebrani na wiecu uchwalają zdecydowanie zwalczać obniżkę płac, nie cofając się przed ostatecznymi środkami, aż do strejku włącznie.

Kilkanaście krwawych bójek w ciągu wczorajszego dnia w Łodzi

ŁÓDŹ, 29 czerwca.

Wczoraj zanotowano w Łodzi kilkanaście krwawych bójek i rozpraw nożowych. W domu Orty ul. Hasnera 33 poturbowano Józefę Dańską. W domu przy ul. Wrzesińskiej 30, ten sam los spotkał Franciszka Ciesielskiego, w bramie domu przy ul. Figura 4 pobity został Stefan Kwaśniak, przed domem

przy ul. Kilińskiego 225 — Stefania Olszewska, wreszcie przed domem przy ulicy Kraszewskiego 10 28-letni Stefan Kądziela (Kraszewskiego 10). Poszkodowanym udzieliło pogotowie pomocy lekarskiej. Sprawcom awantur policja spisała protokoły, pociągając ich do odpowiedzialności karnej.

Niesłychane awantury w radzie miejskiej Kłajpedy

Kłajpeda, 29 czerwca.
(Telegram własny)

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej doszło do niesłychanych awantur. Jeden z radnych komunistycznych oświadczył, że wielkolitewska partja gospodarza usiłowała przekupić radnych komunistycznych w przeddzień wyborów burmistrza. Komuniści ten oświadczył, że złożył już w prokuraturze piśmenny dowód, iż partja wielkolitewska ma wypłacić komunistom 3000 dolarów. Po ogłoszeniu tego oświadczenia wywiązała się wrzawa na sali obrad.

Niezwykłe samobójstwo 20-letniej dziewczyny

Londyn, 29 czerwca.
(Telegram własny).

Wielkie wrażenie wywołało samobójstwo 20-letniej dziewczyny, która nałożyła sobie na twarz maskę, do której do prowadzona była rurka od gazu. Samobójczyni pozostawiła list, na którym napisała słynne hamletowskie słowa „Być albo nie być, dlaczego się żyje na świecie, kiedy można umrzeć”.

Robotnik pod kołami pociągu

Wczoraj około godz. 8-ej wieczorem na ul. Łagiewnickiej pod koła taksówki dostał się 41-letni Władysław Tyma, robotnik sezonowy, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 72. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala. Szoferem zajęła się policja, pociągając go do odpowiedzialności.

Afera ta wywołała na Litwie wielkie wrażenie.

Wczorajsza niedziela sportowa na boiskach łódzkich, krajowych i zagranicznych.

WISŁA—ŁKS 3:2 (2:1).

Wczorajsze spotkanie ligowe ŁKS—Wisła zakończyło się zwycięstwem Wisły w stosunku 3:2 (2:1). Wisła miała znaczną przewagę w pierwszej połowie meczu, ŁKS w drugiej. Bramki dla Wisły zdobyli: Balcer, Kisielewski i Lubowiecki po jednej. Dla ŁKS-u Tadeusiewicz i Herbstreich. Sędziował p. Nawrocki.

CRACOVIA—RUCH 4:1 (1:1).

Kraków, 29 czerwca.
(Tel. własny „Expressu”).
Druga gościna Ruchu w Krakowie zakończyła się znów porażką drużyny śląskiej. Cracovia po ładnej grze, w której wykazała znaczną poprawę formy pokonała przeciwnika w stosunku 4:1 (1:1).

Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Zachemski i Malczyk. Honorowy punkt dla Ruchu uzyskał Peterek. Sędziował p. Otto dobrze.

POGOŃ—LECHJA 5:1 (3:1).

Lwów, 29 czerwca.
(Tel. własny „Expressu”).

Niedzielny mecz ligowy Pogoni—Lechja zakończył się zwycięstwem Pogoni w stosunku 5:1 (3:1). Pogoń miała doskonały dzień, grając koncertowo przez

cały czas meczu. Bramki dla Pogoni zdobyli: Kossok 3 i Zimmer 2. Dla Lechji Pajak z karnego. Sędziował dobrze p. Marczewski.

LEGJA—HAKOAH (Wiedeń) 2:2 (1:0).

Wiedeń, 29 czerwca.
(Tel. własny „Expressu”).

W pierwszym dniu turnieju footballowego we Wiedniu przy udziale Rapidu, Hakoahu, Slavji i Legji warszawskiej rozegrano spotkanie Legja—Hakoah, które zakończyło się po zaciekłej grze wynikiem remisowym 2:2 (1:0).

GARGARNIA—SLAVIA 3:0.

Garbarnia rozegrała w niedzielę spotkanie piłkarskie ze Slavją Morawską, którą pokonała po bardzo ładnej grze w stosunku 3:0.

KLASA A W ŁODZI.

Niedzielne spotkania piłkarskie o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego przyniosły następujące wyniki: Hakoah—Strzel. KS 4:0, Turyści—ŁTSG 3:1, ŁKS Ib—WKS 2:0, Orkan—uBrza 1:1 i Widzew—KKS 2:1.

BOKSERZY WARTY W ŁODZI.

W niedzielę rozegrany został w Łodzi mecz bokserski między kombinowanym zespołem Łodzi a drużyną Warty

**Specjalne
wydanie
świąteczne**

Paszport zagraniczny 200 złotych

Zarządzenie o podwyższeniu opłat ukazało się w „Dzienniku Ustaw”

Warszawa, 29 czerwca.

W Dzienniku Ustaw ukazało się wczoraj zarządzenie o podwyższeniu opłat za paszporty zagraniczne.

Od dnia dzisiejszego zatem opłata wynosić będzie 200 zł.

Niezależnie od tego wprowadzone zostaną znaczne ograniczenia w wydawaniu paszportów ulgowych.

W ministerstwie skarbu zalega brąsko 5.000 podań o przyznanie ulgowych lub bezpłatnych paszportów zagranicznych. Liczba ta, świadcząca — mimo kryzysu gospodarczego — o wzmożonym pędzie do wyjazdów zagranicę, jest większa, niż w latach ubiegłych.

Zamknięcie granic amerykańskich

dla importu sowieckich towarów

New York, 29 czerwca.

Z Waszyngtonu donoszą, iż ministerstwo skarbu zamierza wprowadzić z dniem 1 stycznia 1932 roku zakaz przywozu towarów i surowców sowieckich. Zakaz ten ma być bezwzględny i stosować się do wszystkich towarów.

W uzasadnieniu tego rozporządzenia rząd amerykański wychodzi z założenia, iż wszystkie produkty sowieckie wytwarzane są przy pomocy pracy przymusowej.

W amerykańskim sądzie dla nieletnich Woźni sądowi w roli nianiek. Małoletni złodzieje i włamywacze Sędzia w roli opiekuna nieślubnych dzieci

W wschodniej dzielnicy Nowego Jorku, przy ulicy 22 wznosi się szary rządowy budynek. Przedsiónek i wejście niczym nie zwracają szczególnej uwagi, nie różniąc się absolutnie stylem od innych budynków, gdzie mieszczą się biura lub urzędy państwowe.

Na tle tego dominującego tu urzędowego stylu jaskrawy kontrast stanowi atmosfera, panująca na schodach budynku. Dokoła rozlega się niezwykły hałas, słychać piski, krzyki, śmiech i płacz całej armii dzieci. Odnosi się wrażenie, iż mieści się tu ogród zabaw dziecięcych lub też zakład freblowski.

Drzwi wielkiej poczekalni są dla nieletnich są otwarte szeroko naoszczędzając, sala jest ściśle po brzegi wypełniona dziećmi w towarzystwie matek, ciotek, babek i opiekunów sądowych, którzy muszą asystować dzieciom podczas rozprawy sądowej. Do obowiązków tych opiekunów należy również przygotowanie aktu oskarżenia, który opracowują wspólnie z oskarżycielem, będącym jednocześnie obrońcą nieletnich oskarżonych. Oczywiście, nie chodzi tu o prawdziwy akt oskarżenia w znaczeniu procedury karnej. Jest to zwykły raport, który na piśmie zostaje przedłożony sędziemu.

Woźni sądowi noszą tu ten sam przepiórowy strój, co w zwykłych sądach. Jednakże zakres ich urzędowych czynności jest znacznie szerszy: wyprowadzają oni małych oskarżonych i świadków z sali, kołyszają na kolanach najmłodszych oskarżonych, wówczas gdy sędzia konferuje z ich rodzicami, wyjaśniają obrazki, odpowiadają na różne pytania, opowiadają bajeczki, zapinają guziki i t. p.

Pomiędzy stołem sędziowskim a audytorjum niema absolutnie żadnej bariery. Na zlekka podniesionej trybunie urzędują ubrani w czarną togę pełni dostojęstwa i uroczystej powagi sędzią, który wobec tych małych oskarżonych stara się być jaknajbardziej wyrozumiałym i łagodnym.

Sesja się rozpoczęła. Przed obliczem sądu staje wąż, rachitycznie zbudowana 12-letnia dziewczynka w towarzystwie matki, tęgiej nędznie odzianej niewiasty z niedbale zwisającymi kosmykami włosów. Pochodzą one z dzielnicy „Slums”, zamieszkałej przez najbiedniejszą ludność. Oskarżona jest niezwykle zdenerwowana i bez przerwy szlocha. Sędzia odczytuje protokół sprawy, poczem każe dziewczynce usiąść.

— Jesteś posądzona o kradzież, Jennie. Raz dopuściłaś się kradzieży u Woolwortha, w sklepie 10-centymowym, drugi raz w sklepie czekolady.

Jennie zanoszą się od płaczu.

— Wiesz przecież, że nie należy kradzież? Co z ciebie wyrośnie, jeśli wkroczysz na tę drogę?

W momencie tym zabiera głos opiekunka sądowa.

— Pragnęłabym zwrócić panu sędzio mu uwagę, iż matka dziewczynki ma kochankę.

Jennie musi opuścić salę, sędzia zwraca matkę celem złożenia w tej sprawie wyjaśnień.

— Czy oświadczenie opiekunki zgadza się z rzeczywistością? — zapytuje sędzia. — Gdzie znajduje się obecnie małżonek pani?

Matka dziecka wybucha spazmatycznym płaczem. Opowiada ona, iż mąż przed 12 laty zostawił ją na lasce losu. Od dziesięciu lat ma przyjaciela.

Na pytanie sędziego, dlaczego nie bierze z nim ślubu odpowiada, iż jest zbyt biedna, aby mogła sobie pozwolić na rozwód.

Sędzia chwilę zastanawia się nad tym dość skomplikowanym wypadkiem.

Wreszcie wygłasza krótkie przemówienie o demoralizującym wpływie otoczenia i niezdrowych warunków egzystencji na wychowanie dzieci. W rezultacie Jennie zostaje przydzielona opiekunka, która ma czuwać nad jej wychowaniem.

Przed obliczem Temidy staje następnie 3-ech młodocianych włamywaczy w wieku od lat 9 do 12. Po zamknięciu sklepu rozbili oni okno wystawowe w składzie jarzyn i dokonali kradzieży. Zezna-

nia tych dzieci obfitują w lachowe wyrażenia złodziejskie z niezwykle wzruszeniem i zdenerwowaniem opisują najdrobniejsze szczegóły kradzieży. Dwaj starsi sprawiają wrażenie w najwyższym stopniu zdemoralizowanych chłopców. Najmłodszy piękny, jak marzenie, o niezwykle delikatnych rysach o gładko zaczesanych blond włosach wywołuje powszechny zachwyt.

— Edzio, dlaczegoś tak nieładnie postąpił? Taki miły z ciebie chłopiec!

— Bo nie mogliśmy sobie bez mojej pomocy dać rady, oświadcza Edzio słodkim pełnym ujmującym dziecięcym głosem.

Wszyscy trzej debiutanci zostają oddani rodzicom, jednocześnie zostają im wyznaczeni opiekunowie.

Podczas opuszczania sali sądowej piękny Edzio traci nagle panowanie nad sobą i wybucha płaczem.

Największe jednak zainteresowanie wzbudza następna sprawa. Przed sądem staje młody niezwykle przystojny elegancko ubrany 25-letni mulat oraz 4-letni chłopczyk, bardzo podobny do ojca, który sądząc z barwy skóry, niewątpliwie, pochodzi z mieszanego małżeństwa Jasna matowa śliczna twarz chłopczyka nie zdradza prawie zupełnie pochodzenia murzyńskiego. Piękny ten chłopczyk wywołuje na sali prawdziwy entuzjazm. Nie występuje on tu w roli oskarżonego. Sąd ma jedynie zdecydować o dalszych losach tego dziecka. Na sali pojawia się również tego murzynka w towarzystwie swego dorosłego syna. Murzynka jest niezwykle zdenerwowana; oświadcza ona się dziecku, iż mulat od 4-ech miesięcy nie

placi nie za utrzymanie chłopca. Ona zaś ma na utrzymaniu wielką rodzinę i nie może się nim opiekować.

Sędzia zwraca się do mulata i zapytuje go o zawód. Okazuje się, iż był on śpiewakiem orkiestry jazzbandowej oraz tancerzem w jednym z lokali w Harlem. Od wielu jednak miesięcy jest już bez pracy i nie posiada przy sobie ani grosza. Matka dziecka uciekła do Kalifornii z kochankiem.

Mulat oświadcza, iż nie może się zaopeczkować dzieckiem, gdyż sam zamieszkuje kątem u kolegi i nie ma środków na utrzymanie. Wówczas sędzia zwraca się do opiekunki dziecka, która również twierdzi, iż nie ma środków na utrzymanie chłopca.

Podczas tych pertraktacji czarujący chłopczyk, którego losy waga się na sali, zupełnie nie zdając sobie sprawy z sytuacji, obrzuca nieśmiało niewinnym spojrzeniem obecnych.

Lecz oto sędzia znalazł już wyjście z sytuacji. Przechylił się on przez stół i, biorąc za rączkę małego, mówi doń piśmiennie:

— Teraz należysz do mnie, do mnie. Nie sądź, że wszyscy chcą się ciebie pozbyć. Ja się tobą zaopeczkuję. Odeszła cię do pocciwej cioci, która ma bardzo wielu chłopczyków i będzie niezawodnie bardzo rada, iż otrzyma tak piękne i miłe dziecko. Ja będę cię często odwiedzać i postaram się, żeby ci było dobrze.

Chłopczyk uśmiecha się radośnie, mulat jest niezwykle zmieszany i zawstydzony, murzynka rzuca się przed sędzią na kolana i pełna wdzięczności, całuje go w rękę.

Zamach rewolwerowy miliardera na rywala swej żony Sensacyjna afera w Reno, mieście rekordów rozwodowych

W słynnym ze swych rozwodów amerykańskim miasteczku Reno, wielkie poruszenie wywołała ostatnio skandaliczna afera, której głównym bohaterem był jeden z członków najmłodszej generacji najbogatszej rodziny w całych Stanach Zjednoczonych. Korneliusz Vanderbilt został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem usiłowania zamordowania karykaturzysty Piotra Arno. Młody Vanderbilt podejrzewał karykaturzystę, iż utrzymywał on bliższe stosunki z jego żoną, z którą udał się do Reno celem szybkiego przeprowadzenia formalności rozwodowych.

Skandal ten wywołał wielką sensację nawet w Reno, którego ludność przyzwyczajona jest do wszelkiego rodzaju afer i awantur, należących w tym mieście do wydarzeń powszednich. W miasteczku tem, do którego udała się ciągle mężowie i żony, aby natychmiast po o trzymany rozwódzie wstąpić w ponowne związki małżeńskie. — nakazy surowej obyczajowości i moralności. — mają żadnego zastosowania, i nawet władze tolerują te stosunki, gdyż procesy rozwodowe, jak wiadomo, dały temu miastu olbrzymie dochody. To też ludność tego miasteczka jest niezwykle zblazowana.

Zarówno mężowie, jak żony nie interesują się absolutnie zachowaniem swej „drugiej połowy”, gdyż i tak dni ich wspólnego pożycia są policzone. Z tych to względów czyn milionera Vanderbilt, który z powodu kobiety zdecydował się na zbrodnię, wywołał najsensacyjniejszą sensację.

Mister Vanderbilt był żonaty poraz drugi. W roku 1928 poślubił drugą małżonkę. Miał to miejsce po upływie roku od chwili uzyskania rozwodu z pierwszą żoną i jednej godziny od momentu rozwodu drugiej małżonki z jej poprzednim mężem. Obecnie postanowili oni wziąć rozwód i to w jaknajkrótszym czasie.

Korneliusz Vanderbilt, podobnie jak wszyscy małżonkowie, szukający w Re-

no rozwodu, oddawał się w Reno najmiejnziej zabawie i rozrywkom.

W tych dniach po opuszczeniu teatru zauważył swoją żonę w towarzystwie genialnego rysownika Arno, słynnego ze swych karykatur wybitnych polityków i uczonych. Na widok żony w towarzystwie karykaturzysty, który cieszył się wielkim powodzeniem u kobiet, Vanderbilt opanowało straszne wzburzenie. Z rewolwerem w reku rzucił się na zakochaną parę. Pani Vanderbilt stanęła między mężem i karykaturzystą i ostrzegła swego przyjaciela, wydając okrzyk: „Uważaj Piotrze, on chce cię zabić!” Piotr, który poza olówkiem nie nosił nigdy przy sobie żadnej innej broni, rzucił się natychmiast do ucieczki.

Vanderbilt, odepchnawszy swą żonę puścił się za nią w pościg. Dzika ta gonitwa obydwu mężczyzn odbywała się przez wszystkie ulice miasta. Młody milioner począł doganiać swego rywala i wreszcie, gdy odległość między nimi wynosiła zaledwie kilka kroków, nacisnął cyngiel, rewolwer jednak nie wystrzelił. Młody milioner pełen osłupienia przy stanął na chwilę. Ścigany karykaturzysta korzystając z tego umknął, znikając w mrokach ciemnej uliczki. Po powrocie do domu Vanderbilt rozładował ma gazyn i skonstatował, iż nie było tam ani jednego naboju.

Milioner nie czynił ze swego postępuku żadnej tajemnicy i publicznie oświadczył, że gdyby rewolwer był naładowany, położyłby swego rywala trupem. Oświadczenie to złożył on swemu adwokatowi celem powtórzenia go w sądzie.

W mieście wszyscy są obecnie przeświadczeni, iż milioner odegrał jedynie komedię, gdyż pragnął on mieć nowy do wód w procesie rozwodowym.

Również Arno jest niezmiernie zadowolony z tej afery, gdyż proces ten — to dla niego najlepsza reklama. Miasteczko Reno oczekuje obecnie z olbrzymim zainteresowaniem tego niezwykle pikantnego procesu.

Choroby epidemiczne zależne od opadów atmosferycznych Sensacyjna praca lekarza francuskiego

Francuski lekarz Paquer, inspektor wydziału higieny w departamencie Oise'y opublikował swoją pracę, opartą na studjach nad wpływem warunków atmosferycznych na zdrowie człowieka.

Głównie zaś dr. Paquer zajmuje się badaniem zależności różnych chorób epidemicznych od opadów atmosferycznych.

Terenem obserwacji francuskiego uczono jest jedno z miast we Francji, liczące 400.000 mieszkańców. Dane przytoczone w nowo wydanej pracy są bardzo interesujące.

Tak, na przykład: epidemia tyfusu występuje częściej podczas suchych lat to znaczy podczas okresów, kiedy obserwuje się mało opadów atmosferycznych. Zaś podczas okresów deszczowych rzadko wybucha epidemia tyfusu.

Za to jeśli po długotrwałych okresach suszy następuje okres silnych opadów, to stan taki nawet stwarza podatny grunt do wybuchu epidemii tyfusu.

Epidemia szkarlatyny najczęściej rozwija się podczas okresów deszczowych wiosennych. Daje się przytem zauważyć, że epidemia tej choroby podlega pewnym prawom periodyczności i powtarza się regularnie co 8 lat.

Istnieje także duża zależność tuberkulozy od deszczów. Śmiertelność przy gruźlicy obserwuje się największą w maju, przyczem krzywa śmiertelności u gruźlików też znajduje się w zależności od warunków atmosferycznych, podnosząc się, podczas wiosny deszczowej i opadając przy suchej wiosnie.

Papież ułaskawia skazanego przez trybunał watykański

Niejakim Masotti, obywatel Grodu Watykańskiego, został skazany przez trybunał na 45 dni wzięcia za kradzież materiałów budowlanych, popełnioną na terenie Citta di Vaticano. Papież, dowiedziawszy się o wyroku, darował karę Masottiemu i ułaskawił go.

Nowe udoskonalenie radjowe.

Kierownictwo tramwajów miejskich w mieście Oran (Francja) zakupiło 6 pałaków tramwajowych zaopatrzonych w ślizgacze systemu Fischera. Pałaki te wg. opinii fachowców nie powodują zaburzeń w odbiorze radiowym. W razie gdyby ślizgacze odpowiadały swemu celowi, wszystkie pozostałe pałaki wozów tramwajowych w Oran zostaną w nie zaopatrzone.

Grubasy nie popełniają przestępstw

Naczelny lekarz więzienia w Kioto (Japonia) otrzymał dyplom honorowy uniwersytetu w Tokio za obronę tezy, iż „grubasy rzadko bywają przestępcami, a większość przestępców jest dziełem ludzi chudych”. Oryginalna, bądź co bądź, teoria doktora japońskiego, miała już swego projoja w Szekspirze, który wyraził tę samą opinię w dramacie swym „Juljusz Cezar”.

14 mil'ionów ludzi liczy Jugosławia

Według rezultatów spisu z 31 marca r. b. W tej liczbie jest 6.894.091 mężczyzn i 7.035.897 kobiet. W porównaniu z r. 1921 daje to przyrost w wysokości 16,23 proc. Na 1 km. kwadr. przeliczeni przypada 56,02 mieszkańców.

Raj prasowy w Islandji

Rajem prasowym można nazwać Islandję, która przy ludności, nie przewyższającej 100.000 osób posiada zgórą 100 wydawnictw periodycznych i 40 pism codziennych.

„Krwawa Rakietka”

Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Ł. Star.

12)

STRESZCZENIE.

Ryszard Harten, bogaty przemysłowiec, mieszka w własnej willi przy Al. Ujazdowskich w Warszawie. Pewnego dnia wzywa do siebie kolega lat szkolnych komisarza urzędu śledczego Zagórskiego, któremu opowiada, że ktoś czyha na jego życie, ktoś — przed kim jest niemożliwe obronić się.

Harten nie ma swojego „przyszłego mordercy”, widział go bowiem tylko dwa razy w życiu. Ale, będąc z zawodu artystą — malarzem, zrobił portret swego tajemniczego człowieka, by w ten sposób ułatwić policji odszukanie swego zabójcy.

Po obejrzeniu portretu, Harten oświadczył Zagórskiemu, że posiada jeszcze jakieś listy, które rzucą nieco więcej światła na tę sprawę.

Mówiąc to, wyszedł do drugiego pokoju by wyjąć z kasy owe listy.

Nagle rozległy się trzy strzały rewolwerowe, dochodzące z dalszych pokoi willi. Komisarz Zagórski, przeczuwając nieszczęście, pragnąc pośpieszyć przyjacielowi z pomocą, jednak jakiś niewidoczna ręka zamknęła w tajemniczy sposób wszystkie drzwi pokoju, w którym komisarz się znajdował.

Tę samą noc bratanek komisarza przodownik Zbigniew Zagórski — przebrany — w sprawach służbowych za andrusa, wyratował przypadkowo z opresji jakiegoś nieznanego, na którego napadli dwaj apasze nadświadczy i skradli mu teczkę.

Komisarz pokazuje swemu bratankowi portret zabójcy Hartena i wtedy okazuje się, że „tajemniczy z portretu” jest tym samym człowiekiem, którego wtedy Zagórski wyratował z opresji.

Nazajutrz na giełdzie artystycznej u „Loursa” spotyka przodownik Zagórski swoją znajomą Zuzę Rollówną, zwaną „girls o zielonych oczach”. Udała się razem do jej mieszkania. W pewnej chwili przodownik zauważył w gazecie, leżącej na stole, następujące ogłoszenie:

„PP. Złodziei, którzy skradli mi wczoraj na moście Kierbedzia czarna teczkę z papierami proszę o zwrot za nagrodą 1000 złotych. Dyskrecja zapewniona. Bodue-na Nr. 222 m. 6”.

Zagórski nie dopił kawy i szybko się pożegnał.

Później dopiero pan przodownik dowiedział się że ów „Tajemniczy z portretu” podał w ogłoszeniu adres Emy. Udał się tam natychmiast, jednak dozorca informuje go że „girls o zielonych oczach” opuściła mieszkanie w towarzystwie pewnego pana, którego rysopis zgadza się z wyglądem czło-wieka z portretu.

Tego samego dnia zostaje w willi Hartena zastrzelony w obecności przodownika Zagórskiego i kilku policjantów portier Hartena. Portier ów od chwili zamordowania Hartena ukrywał się w willi i co noc wędrował z zapaloną świecą po wszystkich pokojach willi. Okazało się, że portier został zastrzelony przez kobietę przebraną w mundur policjanta, który uprzednio został zastrzykowany.

Na miejsce przybył komisarz Zagórski, który po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa przekonał się, że portier został zastrze-lony przez kobietę.

W ogrodzie znajduje Zagórski brelok kształtu półksiężyca wysadzany rubinami. Między ramionami półksiężyca tkwiła duża gwiazda rubinowa.

Po kilku dniach przodownik Zagórski dostaje się z polecenia stryja w charakterze gońca do firmy budowlanej „A. Renard et C-ie”, która budowała willę Hartena. W firmie tej, dość podejrzanej, prócz szefa pracuje trzech urzędników, stenotypistka Marja młoda miła dziewczyna i jednocześnie z Zagórskim przyjeżdża Ligota.

Zagórski uczynił w biurze dwa spostrzeżenia: jedno, że szef nosił na reku bransoletkę z brelokiem kształtu półksiężyca drugie zaś — że stenotypistka Marja miała na plecach sine pręgi.

Wieczorem, opuszczając biuro, Zagórski wziął klucz, by wrócić do biura. Wróciwszy usłyszał dochodzące z gabinetu Renarda rozpaczliwe krzyki Marji, a później Renarda. Gdy wpadł do gabinetu nie zastał tam ani Marji, ani Renarda, tylko jakiegoś mężczyznę, w którym poznał „Tajemniczego z portretu”. Ten również poznał Zagórskiego i w pewnym momencie wyciągnął rewolwer i strzelił. Zagórski padł na podłogę. Jednocześnie rozległ się 2-gi strzał i „Tajemniczy”, zwalił się z nóg. Okazało się, że strzelił do niego urzędnik Ligota który następnie pojechał do redakcji „Gazety dla Wszystkich” i wpadł do gabinetu naczelnego redaktora z okrzykiem: „Sensacja! Sensacja!”.

Okazuje się, że Ligota, który jest współpracownikiem „Gazety dla Wszystkich” i nazywa się Kaleta prowadzi śledztwo „na własną rękę” celem zdobycia materiału dla swego pisma. Z polecenia naczelnego redaktora zawiadamia on o zajściu w firmie „A. Renard et C-ie” urząd śledczy i wraz z ko-

misarzem Zagórskim i wywiadowcami udaje się na miejsce wypadku. Na miejscu jednakże nie ma żadnych śladów które potwierdziłyby prawdziwość opowiadania Kalety i zostaje on przytrzymany i przewieziony do urzędu śledczego.

W czasie przesłuchiwania przez komisarza Zagórskiego Kaleta opowiada w jakim celu dostał się do firmy „Renard” w charakterze pracownika pod nazwiskiem Ligoty.

Dziś właśnie, gdy siedziałem w kawiarence, naprzeciwko domu, w którym mieści się biuro, zauważyłem około godziny wpół do ósmej pana przodownika... Wchodził do bramy... Domyśliłem się, że wraca do biura i to mnie zastanowiło... Pomyślałem, że może coś już zaszło... Dlatego udałem się w jego ślady... Gdy wszedłem do pierwszego pokoju, pański bratanek był już w gabinecie... Usłyszałem jakiś nieznan mi głos, który dochodził do pierwszego pokoju przez niedomknięte drzwi... Ów nieznanomy mówił mniej więcej w taki sposób: „A więc poznałem pana, panie Zagórski... Zginie pan taką śmiercią, na jaką sobie pan zasłużył”... O źle — pomyślałem sobie i wyciągam z kieszeni rewolwer... Zaglądam przez niedomknięte drzwi do gabinetu i widzę, jak jakiś jegomość mierzy z browninga do przodownika... „Odwroć się” — krzyczy. Wtedy ja biorę go na cel i naciskam cyngiel... Ale tamten w zeszłej wystrze-lił, bo mój rewolwer ironicznie zaczął... Resztę panu już mówiłem.

— Tak... A skąd pan wie, że tym, który strzelał do mego bratanka, był ów „Tajemniczy z portretu”?

Odrzuć się domyśliłem i mam wrażenie, że się nie mylę.

— Pozna go pan z tej fotografii? — zapytał komisarz, wyjąwszy z szuflady zdjęcie.

— Tak, to ten sam... Dla mnie było to jasne odrazu...

Komisarz wyciągnął papierośnice w stronę reportera, do którego nabral już zupełnego zaufania.

— Widzę, że pan ma spryt, panie Kaleta, i orientuje się pan niezgorzej w

sprawach kryminalnych... Może mi więc pan powie, gdzie się podział zastrzelony przez pana „Tajemniczy z portretu”, oraz mój bratanek? Zostawił pan przecie obydwo w gabinecie Renarda, leżących, jak pan opowiadał, w kałuży krwi... Prawda?

Kaleta odparł:

— Naturalnie... Dlatego też nie ulega — moim zdaniem — wątpliwości, że zarówno „Tajemniczy”, jak i przodownik Zagórski nie opuścili gabinetu o własnych siłach... Jestem pewny, że działali tu spólnicy zbrodniarza...

— Czyżby Renard?

— Możliwe nawet, że i Renard jest spólnikiem „Tajemniczego”, sądzę jednak, iż prócz niego był jeszcze ktoś... Jeden człowiek nie potrafiłby w ciągu pół godziny usunąć z gabinetu dwóch ofiar krwawej walki.

— Ma pan rację... — odrzekł komisarz Zagórski — ale te rozważania nie doprowadzą nas do niczego konkretnego... Obecna faza śledztwa nie jest bynajmniej dla mnie pomyślna: „Tajemniczy” bije mnie narazie na całej linii...

— Jeżeli pan pozwoli pomóc sobie... — przerwał reporter.

— Owszem, bardzo nawet pana proszę o współpracę... Chodził mi przede wszystkim o to, by zbadał pan tajemnicę Renarda i jego biura... Będzie to dla pana dosyć łatwe, jako dla pracownika zagadkowego przedsiębiorstwa z ulicy Królewskiej.

— Jestem do usług... — zgodził się Kaleta z nieukrywanym zadowoleniem. Jutro zabieram się do intensywnej pracy.

Jednakże plany Zagórskiego i jego nowego pomocnika spały na panewce, bo gdy Kaleta przybył nazajutrz do biura, lokal pana Renarda był zamknięty na dwie olbrzymie kłódki.

Reporter zakomunikował o tem niezwłocznie komisarzowi, który z koleją połączył się telefonicznie z mieszkańcem dyrektora przedsiębiorstwa budowlanego.

Nikt jednak nie podszedł do telefonu.

zem nie dała ona żadnej odpowiedzi i wyszła pośpiesznie.

Po jej wyjściu postanowił sam zbadać jakoś tajemnicę i usiłował podnieść się z łóżka, jednak ból w prawym ramieniu nie pozwalał na najmniejsze bo-daj poruszenie.

Był więc skazany na mękę niepewności. Po pewnym czasie zasnął, a gdy się obudził, nie mógł stwierdzić, jaka jest pora dnia, czy też może nocy. Lampka na nocnym stoliku ciągle się paliła.

Przeszło kilka dni, jednostajnych, męczących.

Marja przynosiła Zagórskiemu pożywienie trzy razy dziennie, unikając uporczywie jakiegokolwiek rozmowy.

Jeszcze jedną osobą, która chorego przodownika widywała przez ten czas, była stara kobiecina, głucha i silnie utyka-jąca na nogę. Przychodziła zawsze w towarzystwie Marji i robiła porządki w bez okiennym pokoiku, w którym przeby-wał młodzieniec.

Aż pewnego dnia stenotypistka z biura Renarda zjawiła się weselsza jak-koś niż zwykle. Oczy jej plonęły ży-wszym blaskiem, a na wiecznie bladym policzku zakwitły rumieńce.

Zagórski czuł się już o tyle dobrze, że nie leżał w łóżku. Nie mógł jednak opuszczać pokoju, w którym Marja zamykała go na klucz.

Niewola ta nie wydawała się bynajmniej teraz taka przykra jak dawniej. Wiedział, że zobaczy Marję — za godzinę, za dwie — że spojrzy w jej ciepłe oczy i to osładzało mu chwile samotności.

W sercu jego zakwitł kwiat miłości. Miłości, z której nie zdawał sobie początkowo sprawy, a która potęgowała się w nim z dnia na dzień.

Wszystkie sprawy, które interesowały go dotychczas, znikły dlań z widno-kregu została tylko jedna — miłość do Marji.

I teraz, kiedy stanęła na wargach — z uśmiechem na soczystych wargach, ser-ce zabiło w nim gwałtownie.

— Może teraz zechce wreszcie pomówić ze mną? — pomyślał, wstając od stolika, przy którym czytał książkę — Może pozwoli sobie powiedzieć to, co od kilku dni nurtuje moją jaźń? Może...

Tysiące nieuchwytnych nadziei zakwitły nagle w duszy młodzieńca pod czarem ciepła oczu pięknej dziewczyny. Spoglądał na nią z lekka zmieszany i czekał jej pierwszego słowa.

A ona ujęła delikatnie jego dłoń i rzekła:

— Wybacz mi pan zapewne, panie przodowniku, tę niewolę, na którą zmuszona była skazać pana... Niech mi pan jednak wierzy, iż działałam w dobrej intencji...

— Naturalnie... Nie wątpię o tem na chwile, panno Marjo... — wybełkotał Zagórski, mieszając się coraz bardziej.

Rychło jednak opanował to zakłopotanie i pewniej spojrzął w jej oczy. Te raz ona straciła pewność siebie i cofnęła się o krok.

Przez chwilę milczała, poczem zakomunikowała mu tonem niemal urzędowym:

— Czuję się w obowiązku zawiadomić pana, że jest pan wolny...

— Co znaczy? — zapytał z uśmiechem.

— To znaczy, odparła — że może pan opuścić swoje więzienie... O jedno tylko pana proszę i sądzę, że mam do tego prawo: aby mnie pan nie niepokoił, jako urzędnik policyjny... Czy może mi pan przyrzec?

— Nie rozumiem, o co pani chodzi...

ROZDZIAŁ XII.

Gdzie jestem?..

Przodownik Zagórski otworzył oczy i ze zdumieniem spojrzął dokoła.

— Udzie jestem? — zapytał siebie półgłosem.

Leżał w białym, czystym łóżku, znajdując się w małym pokoiku. Okna tu nie było, natomiast na niskim stolczku plonęła lampka elektryczna pod różowym abażurem.

Młodzieniec począł sobie przypominać wszystko, co zaszło i doszedł do przekonania, że znajduje się teraz pod czyjąś bardzo czułą opieką.

Czyżby leżał w szpitalu? Powiódł wzrokiem po ścianie, szukając dzwonka, ale go nie znalazł:

— Hallo, hallo... — zawołał głosem, który wydał mu się obcy.

Czuł jakies nieludzkie znużenie i przeraźliwy ból w prawym ramieniu, który spotęgował się jeszcze bardziej, gdy przodownik usiłował podnieść się nieco. Jęknął i opadł bezwładnie na poduszki.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do pokoiku weszła cicho postać niewieś-cia.

Zbliżyła się do łóżka i ujęła leżące-go lekko za dłoń, szukając pulsu.

— Panna Marja? — szepnął Zagórski ze zdumieniem.

— Tak, ja... — odparła stenotypistka z biura Renarda.

Przyglądał się badawczo bladej zmęczonej twarzy dziewczyny i jej oczom, w których czytał dręczącą go już dawniej tajemnicę. Kim była? Co ją łączyło z Renardem i owym „Tajemniczym

z portretu”? I skąd się tutaj wzięła, w tym zagadkowym pokoiku?

Pragnął bardzo dowiedzieć się o wszystkim, choć wątpił, czy ta skryta, niedostępna kobieta powie mu cokolwiek.

Postanowił jednak spróbować. Ona tymczasem postawiła na stolczku filiżankę mleka, która przyniosła ze sobą i skierowała się ku drzwiom. Ujął ją za rękę.

— Panno Marjo... Pani pozwoli...

— Słucham pana... — odparła cicho, nie patrząc na niego.

— Proszę usiąść... na chwile... Chciał bym pomówić z panią o...

— Nie, nie... — przerwała i wyszła szybko z pokoju.

Został sam w rozdwójeniu. Niejasność sytuacji męczyła go niewypowiedzianie.

Gdzie się znajduje i w czyich rękach? Czy życiu jego grozi jakies niebezpieczeństwo?

Domyślał się, że jest we władzy „Tajemniczego”, choć z drugiej strony nie mógł zrozumieć, dlaczego zbrodniarz bawi się z nim w ceregiele i nie pozbywa się go odrazu.

Te i tysiące innych wątpliwości trapiły mózg naszego przodownika, napa-wając go niepewnością.

Po kilku godzinach do pokoiku weszła znowu panna Marja i przyniosła ran-nemu obiad, smakowicie przyrządzony. I znowu przodownik usiłował nawiązać rozmowę z dziewczyną, lecz i tym ra-

zobaczmy, że jest pan wolny... — zapytał z uśmiechem.

— Nie rozumiem, o co pani chodzi...

(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSI LÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

Poniedziałek, dnia 29 czerwca 1931 r.
 10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.58—12.10 — Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10—13.10 — Muzyka z płyt gramof. 13.10—13.20 — Komunikat meteorologiczny. 13.20—13.40 — Muzyka ze Lwowa. 13.40—16.30 — Przerwa. 16.30—16.40 — Muzyka ze Lwowa. 16.40—17.10 — Program dla dzieci: 1) Obrazek Ewy Zarembiny: „Pojechali na wakacje”; 2) Feljton Mieczysława Jarosławskiego p. t. „Znałomność z wielbłądem” (tr. z W-wy). 17.15—17.35 — Płyty gramof. z W-wy. 17.35—17.40 — Komunikat „Z przed stu lat”. 17.40—19.00 — Koncert Reprezentacyjnej Ork. Pol. Państw. pod dyr. Al. Stelskiego, Wanda Czajkowska (sopran) L. Urstein (akomp.). W programie muzyka po-

pularna (tr. z W-wy). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.40 — Odczytanie programu na dzień nast. i płyty gramof. 19.40—19.55 — Pogadanka radiotechniczna z W-wy. 20.00—20.15 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne z W-wy. 20.15—22.30 — Operetka L. Falla „Panna z lalką” (tr. z W-wy). 22.30—24.00 — Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz muzyka lekka i taneczna z W-wy.

WTOREK 30 czerwca 1931 roku.

Godz. 11.58—12.15: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. komunikat meteorologiczny, odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 12.15—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych i. A. Klingbeil, Piotrkowska 160, 13.15—16.00 Przerwa, 16.00—16.45 Płyty gramofon z Warszawy. 16.45—16.50 Komunikat dla żegluga i rybaków. 16.50—17.10 Odczyt z Krakowa p. t.: „Mózg a intelektualizm” wygł. dr. Zejmo-Zejmka. 17.15—17.35 Płyty gramof z Warszawy. 17.35—18.00 Odczyt z Włna „Z wrażeń szwajcarskich”, wygł. prof. Stefan Glazer. 18.00—19.00 Koncert popularny z Warszawy. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozmińskiego Helena Jarosłówna (sopran) i L. Urstein (akomp.). 19.00—19.20 Rozmaitości. 19.20—19.40 Płyty gramofonowe. 19.40—20.00 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następn. i komunikat meteorologiczny. 20.00 — 20.15 Prasowy dziennik radiowy i komunikat sportowy z W-wy. 20.15—21.30 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 21.30—22.00 Słuchowisko pt.: „Fenomenalna umowa”, Larry Jonesa (tr. z W-wy). 22.00—22.15 Feljton p. t. „Polesie” wygł. p. Jan Sokolich-Wroczyński (tr. z W-wy). 22.15—22.30 Komunikaty: policyjne, sportowe oraz dodatek do pras. dziennika. 22.30—23.00 Koncert soliści z Krakowa. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Dźwiękowy Kino-Teatr



DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

ANGELITA

Porywający dramat szalu i namiętności. W roli tytułowej Renee Adoree, która stwarza nową arcywspaniałą kreację i niezrównany jej partner George Duryca.

Nadprogram „ROZKOSZE WOLNO ŚCI”, niesamowita komedia w 2-eh częściach z udziałem królów humoru Laurel i Hardy. Ponadto: Dodatek dźwiękowy Metro - Goldwyn - Meyer.

Dzisiaj i jutro początek o godz. 12 w poł. Ceny miejsc na porankach 75 gr. i 1 zł.

Wkrótce!
 OTWARCIE TEATRU - REWJI
„Jeden Złoty”
 Wszystkie miejsca po złotówce.
 Pierwszorzędny zespół artystyczny.
 Szczegóły na afiszach.

SPLENDID

Narutowicza 20

Dzisiaj i dni następnych!

Najmilsze i najgłębsze od czasów istnienia kinematografii arcydzieło filmowe p. t.:

Światła i cienie macierzyństwa

Film o wzajemnych stosunkach między mężczyzną i kobietą
 Film o miłości małżeństwie i macierzyństwie
 Film opisujący nieuczynne praktyki „fabrykantek aniołków”
 Film będący ostrzeżeniem dla niedoświadczonych dziewcząt
 Film, który musi obejrzeć każda żona, matka i córka
 Najpiękniejsza symfonia filmowa na cześć ciała kobiecego!
 Tylko dla dorosłych i tylko dla ludzi o silnych nerwach!

Dzisiaj początek o godz. 12-ej w poł. Od 12-3 ceny miejsc 75 gr. i 1 zł. O godz. 11.45 w nocy specjalny seans nocny.

Dr. EBIN

akuszer-ginekolog
POWRÓCIŁ
 Al. Kościuszki 39, telef. 120-35.

PIĘGI

złote plamy, opalenie, liszaje, pryszczki, wagi i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność
Krem „ADA”
 Cena słoika zł. 2.— do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

„CASINO”

Dźwiękowy Teatr świetlny

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Debiutuje słodka Lois Moran, oraz męski Walter Byron w potężnym obyczajowym filmie Foxa p. t.

Noc Przedślubna

Nadprogram: Dźwiękowy tygodnik Foxa 4 aktualności krajowe.
 Dzisiaj i jutro początek o godz. 12. - Na pierwszy seans ceny niższe.
 Na porank. ceny 75 gr. i 1 zł.

TEATR REWJI „ZŁOTA KACZKA”

W ogrodzie przy ul. Sienkiewicza Nr 40 (KINO SPÓŁDZIELNIA) Tel. 141-22.
 Dzisiaj i dni następnych przebojowa rewla
„10.000 zł. nagrody”
 W 2-eh częściach 18 obrazach. Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz. — Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia: o godz. 6, 8 i 10. CENY MIEJSC od zł. 1 do 3 zł.

Droga do szczęścia i powodzenia.

KEDJUM w TRANSJE WIDZI PRZYSZŁOŚĆ.
 O ile jesteś w rozterce duchowej i cierpiś moralnie. Jeżeli nie wiesz co czynić aby opanować obecne warunki życia. NABEŚLI; imię, rok i datę urodzenia - OTRZYMAJESZ darmo analizę SWOJEGO LOSU ŻYCIA I PRZESZCZĄCZENIA. Niniejsze ogłoszenie i 95 groszy znaczkiem pocztowym - załączony na przyszłą próbnej ANALIZY-HOROSKOPU Adres: WARSZAWA, Bednarska 17 W. Pyffelto-mistra nauk tajemnych. ANALIZA SZCZEGÓLOWA I ODPOWIEDZI SŁOWNEM KEDJUM zł. 3 - 25 gr. PRZYJĘCIA OSOBISTE CAŁY DZIEŃ: WARSZAWA-Bednarska 17. PAMIĘTAJCIE że w porę poznany LOS ŻYCIA, wskazówki i rady WTAJEMNICZONEGO dadzą W a możliwość przeciwdziałania wypadkom LOSOWYM I Z Z B WELZYWY OZŁABIĆ.

Motor 12 KONNY SIMENS I HALSKE 120 VOLT, 575 obrotów

w bardzo dobrym stanie

SPRZEDAM

Przejazd 15, B-cia Szczeciński
 Dr. med. S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczościowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena. PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKI. Wejście Ewangelicka 2, Telefon 29-45. Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. Lubicz
 specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Cegielniana № 7 według starej numeracji Cegielniana 43 telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. REICHER
 specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie datermiją. Elektroterapia. Południowa 28, tel. 201-93. Od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. W niedziele od 9-1 pp.

Dr. med. Glazer
 ul. Zielona № 6
 Telefon 185-49.
 Chor. skórne weneryczne
 Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. Różaner
 Dzielna № 9, tel. 128-98
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Przyjm. od 8-10 i 5-8 Elektroterapia. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. HELLER
 chor. skórne i weneryczne NAWROT 2 Tel. 179-89.
 przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w. niedz. od 11 2 pp. dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. med. NEUMARK
 Choroby skórne weneryczne, leczenie datermiją datermokoagulacją oraz lampą kwarc. MONIUSZKI 5 tel. 170-50. Przyjmuje od 11 do 1 pp. i od 5-8 w. niedziele od 11 do 1 po poł.

Uwaga! Place Nowe-Chojny Uwaga!

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie Ss-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć place na budowę domów i plantację ogrodów po cenach b. przystępnych
 Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4, front, I piętro, w godzinach od 10-2-jej i od 4-7-jej.

Dr. med. SOMMER
 ul. 6-go Sierpnia 1 telefon 220-26.
 Chor. skórne, dróg moczowych, weneryczne i kobiece. Przyjm. od 9 do 12 i od 5 do 9 w. W niedziele i święta od 10-12. Oddzielna poczekalnia dla pań, lampa kwarcowa.

Dr. med. Haltetrecht
 Chor. skórne weneryczne Piotrkowska 10
 Przyjmuje 8-10 rano i od 6-8.30 wiecz. W niedziele i święta od 9-1. Ordynuje w lecznicy „SANITAS” ul. Śródmiejska 8 codz. od 12.30-1.30

Dr. med. Niewiażski
 specjalista chorób skórnych i wenerycznych elektroterapia, datermia ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40
 Przyjmuje od 8-11. od 5-9, w. niedziele i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. Łagunowski
 Piotrkowska 70 (róg Traugutta) Tel. 181-83
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Leczenie światłem: promieniami Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w. w. niedziele i święta od 10-1. Dla pań oddzielna poczekalnia

Doktor S. Lewkowicz
 Chor. skórne, weneryczne i piciowe. Konstancyńska 12 Tel. 155-52. Przyjmuje od 9-1 i 6-8. Dla niezamożnych CENY LECZNICZE

Dr. med. M. ROZENTAL
 akuszer ginekolog
 11-go Listopada 19 (Konstantynowska) Tel. 223-34. przyjmuje od 4-7 po poł. od 1 do 2 w Lecznicy „POMOC” Aleksandrowska 1.

Dr. Z. Pinczewska
 Położnictwo, choroby kobiece GDAŃSKA 57, I piętro, telefon 108-01. Przyjmuje od 3-jej do 5-jej.

Pończochy jedwabne i inne, przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro Tania, bo w prywatnym mieszkaniu

ZGUBIONO kartę rejestracyjną i metrykę na nazwisko Iosek Solarz, rocznik 1912, ul. 11-go Listopada 42

PIOTRKOWSKA

100 KOPIE PLANOW I WIELKIE SZYLDKI FIELE
 TELEFON 111-72

Komunikacja autobusowa
Łódź—Piotrków
 Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa i z Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 7-jej rano do 21-jej wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232, dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!
 Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić „OLLA” to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat. Także antyseptycznie spreparowana
PRYWATNE

POGOTOWIE LEKARSKIE Zielona 6. 12-333

TELEFON: 12-333
 Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryno-ginekologiczna. — Stacja zapobiegawcza pod kier. lekarza specjalisty czynna od 9 w. do 3 w nocy

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148
 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki nr. 30; GDYNIA, ul. Bolesława Chrobrego 8. — TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr. 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RADOM: A. Eifer, ul. Żeromskiego 25, tel. 2-15. KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie
 Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.